

ODMIANY ZAGRANICZNE NA POLSKIM RYNKU

doc.dr hab.Edward Ratuszniak
Instytut Ziemniaka, 76-009 Bonin



Coraz częściej na naszym rynku pojawiają się zagraniczne ziemniaki jadalne, a różne firmy oferują rolnikom sadzeniaki atrakcyjnie nazywających się odmian. Zakłady produkujące chipsy i frytki domagają się często odmian zagranicznych jako surowca, gdyż podobno lepiej nadają się one do przetwórstwa niż nasze polskie. Do Instytutu zwracają się Ośrodki Doradztwa Rolniczego z prośbą o informacje o odmianach zagranicznych, które oferują do sprzedaży jakieś firmy handlowe.

Jak to właściwie jest z zagranicznymi odmianami? Wolno, czy nie wolno nimi handlować? Są lepsze czy gorsze od odmian polskich?

Zgodnie z obowiązującym prawem i przepisami, w Polsce obrót sadzoniakami jest dozwolony jedynie w wypadku odmian zarejestrowanych przez COBORU. A więc rozmnażanie i sprzedawanie sadzoniaków innych odmian jest niezgodne z ustawą nasienną i jest działaniem na szkodę naszego rolnictwa.

Niezależnie od formalnych przepisów, wysadzanie nie sprawdzonych w polskich warunkach odmian grozi niemiłymi niespodziankami, zwłaszcza gdyby rolnicy usiłowali rozmnażać je przez 2-3 lata. Odmiany zachodnie mają z reguły niską odporność na wirusy i zarazę, gdyż w tamtych krajach zasadą jest kupowanie nowych sadzoniaków co roku. Są to z reguły odmiany intensywne, wymagające bardzo dobrej agrotechniki, wysokiego nawożenia, silnej ochrony przed zachwaszczeniem, nawadniania i nawet kilkunastokrotnych oprysków przeciwko zarazie. Na naszych zakamienionych polach mogą ulegać nadmiernemu uszkodzeniu mechanicznemu przy zbiorze i mogą się źle przechowywać w kopcach.

Odmiany zagraniczne górują jednak nad naszymi odmianami ładnym wyglądem, gładką skórką, wielkością bulw i regularnością kształtu, choć ustępują zwykle smakiem, ciemnieniem miąższu i preferowanym przez nas typem kulinarnym, gdyż mają na ogół bardzo niską zawartość skrobi, związły miąższ i nadają się bardziej na sałatki niż do spożycia w postaci ziemniaków "tłuczonych", bardziej sypkich, które zwykle jadamy do

obiadu. Jeżeli chodzi o nie zawsze zadowalającą przydatność na frytki i chipsy produkowanych w naszym kraju ziemniaków, to często przyczyny leżą nie w odmianie, lecz w niewłaściwej technologii ich produkcji i przechowywania.

W jaki sposób docierają obce odmiany na nasz rynek, skoro nie ma ich w rejestrze odmian?

Istnieje kilka możliwych "furtok" dla odmian zagranicznych. Legalny jest import sadzeniaków na podstawie jednorazowych zezwoleń wydawanych przez MRiGŻ. Dotyczy to w zasadzie importu na potrzeby zakładów przetwórczych lub reeksportu. Wyprodukowane w ten sposób sadzeniaki nie mogą natomiast być przedmiotem dalszego obrotu nasiennego w Polsce.

Inną, nielegalną, drogą jest deklarowanie importowanych sadzeniaków jako ziemniaków jadalnych, zwłaszcza młodych. W krajach zachodnich zwykle wymaga się, aby ziemniaki takie były traktowane inhibitorami kiełkowania. Wydłuża to okres ich przechowywania, a równocześnie zapobiega wykorzystywaniu jako sadzeniaków. W Polsce wymogu takiego dotychczas nie ma, a powinien on zostać wprowadzony.

Czy w takim razie dopuszczać w ogóle zagraniczne odmiany na rynek krajowy?

Wydaje się, że zwiększenie oferty odmianowej dla odbiorców jest celowe i leży w interesie konsumentów. Stanović też będzie bodziec do lepszej pracy hodowców i nasienników polskich odmian. Jednak wprowadzanie odmian zagranicznych musi się odbywać drogą legalną i w równoprawnej konfrontacji z polskimi odmianami. Taką drogą jest rejestracja odmian zagranicznych na takich samych zasadach jak polskich, a więc po przejściu państwowych badań COBORU (Centralnego Ośrodka Badania Odmian Roślin Uprawnych).

Niektóre zachodnie firmy hodowlano-nasienne, traktujące poważnie ogromny rynek ziemniaka w Polsce, zgłosiły już swoje odmiany do badań. W trzecim rpk doświadczeń państwowych jest odmiana holenderska VITAL, a w roku 1993 do badań weszły następne: BERBER, ASTERIX, MONDIAL i VAN GOGH. Kilkadziesiąt (!) innych odmian znajduje się w doświadczeniach rozpoznawczych.

W ciągu następnych kilkunastu lat można się spodziewać sukcesywnego narastania liczby odmian zagranicznych w polskim rejestrze. Jednak w naszym interesie leży, aby hodowla zachowawcza tych odmian była prowadzona w Polsce - głównie ze względów fitosanitarnych - by nie wwozić

do kraju dużych partii sadzeniaków. W przeciwnym razie niemożliwe jest ustrzeżenie się przed zawleczeniem groźnych chorób i szkodników.

Tak postępują wszystkie państwa zachodnie (co jest jedną z przyczyn braku naszego eksportu ziemniaków na Zachód) i nie ma w tym nic dziwnego. Podobne działania ograniczające import sadzeniaków powinna podjąć również strona polska. Postulujemy - w ramach kwarantanny zewnętrznej - ustanowienie procedury zapewniającej faktyczną realizację wydawanych przepisów. Ponadto przepisy kwarantanny zewnętrznej powinny obejmować:

- zakaz wysadzania importowanych sadzeniaków w jednostkach prowadzących hodowlę zachowawczą;
- nakaz kontroli plantacji obsadzonych sadzeniakami z importu w czasie wegetacji, przy utrzymaniu wymogu posiadania atestu o braku porażenia obiektami kwarantannowymi dla **każdej** partii;
- wprowadzenie licencji kwarantannowej dla odmian zagranicznych, zwłaszcza do rejestracji. Badania te byłyby prowadzone wraz z innymi, niezbędnymi do rejestracji odmiany;
- zakaz importu ziemniaków z Ameryki Południowej. Dopuszczalne mogą być jedynie przesyłki w formie roślin "in vitro", wolnych od porażenia przez obiekty kwarantannowe;
- wprowadzenie ściśle przestrzegane wymogu traktowania importowanych ziemniaków jadalnych substancjami hamującymi kiełkowanie bulw. Zabezpieczyłoby to przed wykorzystywaniem ziemniaków jadalnych odmian zagranicznych jako sadzeniaków. Wzorem przepisów EPP0 importowane ziemniaki jadalne powinny posiadać atesty kontroli na obecność patogenów kwarantannowych.

